

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i powieściowe

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Czas pracy w górnictwie

Rząd uzyskał w tym względzie całkowite pełnomocnictwo

Pos. Gdula referował w imieniu komisji pracy w Sejmie projekt o skracaniu czasu pracy w górnictwie. W przedłożeniu rządowym projekt ten jest niejako pełnomocnictwem dla rządu, który wedle swego uznania w miarę potrzeb będzie mógł skraćć czas pracy czy to we wszystkich zagłębciach, czy też w poszczególnych kopalniach.

wie wolną rękę, gdyż odnośnie do górników, pracujących na odcinkach niebezpiecznych i groźnych dla zdrowia

pragnąłby czas pracy ustalić na 6 godzin dziennie. W głosowaniu przyjęto projekt ustawy w przedłożeniu

rządowym, odrzucając poprawkę komisyjną w sprawie dolnej granicy czasu pracy. Rząd uzyskał więc pełno-

mocnictwo do skracania czasu pracy w granicach i w terminie stosownie do swego uznania.

Bandyci sami się wymordowali widząc, że zostali zewsząd osaczeni przez policję

W dniu 3 bm. policja otoczyła we wsi Domanowa, powiat

Bielsk Podlaski, dom, w którym ukryli się bandyci trzej

bracia Zerowie. Na wezwanie do poddania

się oddał się w ręce policji Bronisław Zero, natomiast dwaj pozostali odmówili poddania się.

Wielka katastrofa we Włoszech 4 osoby zabite, wiele rannych

WIEN. W czwartek o godz. 7 rano wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa na pograniczu austriacko-włoskim na linii kolei włoskich.

która wyruszyła ze stacji Pontebba, uległa nagłemu zepsuciu na skutek uszkodzenia hamulców. Wpadła ona na lokomotywę pociągu towarowego. Obie lokomotywy zostały

zupelnie zniszczone, a 15 wagonów, towarowych całkowicie zgruchotanych. 4 osoby poniosły śmierć, a szereg osób odniosło rany. Ruch został wstrzymany

Policja rozpoczęła ostrzeliwanie domu, w którym bandyci zabarykowali się, odpowiadając również ogniem karabinowym.

Po krótkiej strzelaninie nastąpiła przerwa. W pewnej chwili usłyszano z obleżonego domu 3 strzały rewolwerowe.

Okazało się, że Zero Stanisław, nie chcąc się poddać, zastrzelił brata Lucjana, po czym usiłował popełnić samobójstwo, strzelając dwukrotnie do siebie.

Policja po wkroczeniu do budynku stwierdziła śmierć Lucjana, a lekko ranionego Stanisława przewiozła do Brańska.

Niemcy domagają się spoliczkowania prez. Nowego Jorku za obrazę Hitlera

WASZYNGTON. Ambasada niemiecka zaprotestowała w departamencie stanu przeciwko wczorajszemu przemówieniu burmistrza Nowego Jorku Le Guardia, uważając je za obraźliwe dla narodu niemieckiego.

Protest dokonany został z polecenia Berlina.

Glupie odezwanie się o należniku obcego państwa, nie może być niedosłyszane w Waszyngtonie.

Storpedowany statek z benzyną stanął w morzu płomieni

PARYŻ. „Paris Soir“ donosi, iż grecki statek naftowy „Loukia“ najechał na Morzu Śródziemnym niedalego Rosas na minę.

Statek wyruszył z ładunkiem 3 tys. ton benzyny. Zderzenie się z miną wywołało straszny wybuch benzyny.

Załoga statku liczyła 24 ludzi, wielu z nich poniosło śmierć lub zostało rannych. „Loukia“ przedstawiała morze płomieni.

W pogrzebie ofiar wybuchu w Pionkach wzięło udział 8 tysięcy osób

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb ofiar pożaru w

Pionkach przy udziale około 8.000 ludzi.

Przed opuszczeniem trumien do grobu przemówił ks. Kanonik Paulewicz, podkreślając zasługi, położone na posterunku pracy przez tragicznie zmarłych.

Hitler pozdrawia gen. Franco Pod Oviedo padło 1.200 osób

BERLIN. Z Salamanki donoszą: Odbyło się tam z wielką uroczystością wręczenie listów uwierzytelniających przez ambasadora Niemiec gen. Faupela szefowi rządu gen. Franco.

Prasa niemiecka nadaje tej ceremonii duże znaczenie polityczne, zamieszczając bardzo obszerne opisy uroczystości. Dzienniki niemieckie podkreślają, że gen. Faupel w wyślożonej mowie złożył serdeczne pozdrowienia i życzenia

Wodza i narodu niemieckiego dla narodowej Hiszpanii, za co gen. Franco wyraził głęboką wdzięczność dla Niemiec i ich Wodza.

BURGOS. Według informacji korespondenta Havasa, wojska rządowe w obecnej chwili przynajmniej, porzuciły zamiar opanowania Oviedo.

W Białogonie pod Kielcami uruchomione zostały całkowicie zakłady mechaniczne „Białogon“, wskutek czego 150 robotników otrzymało pracę.

Gwałtowne ataki, w których brały udział poważniejsze siły, zostały zaniechane. Bombardowanie Oviedo, które trwało bez przerwy, rów-

niez osłabło. Miasto bardzo poważnie ucierpiało od ognia artylerii rządowej. Wieża katedry została ścięta pociskami artyleryjskimi na wysokości dachu katedry. Szpital jest również uszkodzony.

W ciągu ostatnich dni zginęło przeszło 1.200 osób spośród ludności cywilnej. Połowę tej liczby stanowiły kobiety i dzieci.

BURGOS. Korespondent specjalny Havasa donosi, że na froncie Austurii toczy się nadal zacięta bitwa.

Do Sadu Okręgowego w Wilnie wpłynęły akta oskarżenia przeciwko trzem księżom Litwinom proboszczom w pow. święciańskim, których prou-

Fabryki ruszają! Bezrobotni czekają na dalszy ciąg

W Białogonie pod Kielcami uruchomione zostały całkowicie zakłady mechaniczne „Białogon“, wskutek czego 150 robotników otrzymało pracę.

Również w Jędrzejowie uruchomiona została fabryka żelazna „Metapol“, w której znalazło zatrudnienie 79 robotników.

Ksieża stana przed sądem

Do Sadu Okręgowego w Wilnie wpłynęły akta oskarżenia przeciwko trzem księżom Litwinom proboszczom w pow. święciańskim, których prou-

ratura oskarża, że jako urzędnicy stanu cywilnego nie kształcili nazwiska polskie i nadawali im brzmienie litewskie.

Budżet państwowy w Senacie

Sen. Jarecki wypowiada się przeciw kartelom

W dniu wczorajszym Senat przystąpił do rozprawy nad preliminarzem budżetowym. Na posiedzenie przybyli członkowie Rządu z premierem gen. Składkowskim na czele. Pierwszy zabrał głos generałny referent sen. Ewert, który przypomniał swoje wywody na komisji. Mówca wypowiada się jeszcze raz stanowczo za prywatną gospodarką kapitalistyczną.

Samolot na F.O.N.

W szlachetnym wysiłku dobrodzenia Armii wzięli udział wszyscy bez względu na stan majątkowy, a faktem tego jest codzienne zgłaszanie w naturze lub gotowości dziesiątek i setek ofiar ze wszystkich stron Polski, nie wyłączając Polonii na granicy.

Ostatni dar samolotu na F.O.N., zadeklarowany przez Zrzeszenie Właścicieli Mieczarń Prywatnych R. P. w Warszawie — jest najwymowniejszym dowodem zrozumienia przez społeczeństwo celu tworzenia Funduszu Obrony Narodowej.

Angielskie korpusy ochotników na wypadek raidów lotniczych

LONDYN. Minister Spraw Wewnętrznych sir John Simon zwrócił się wczoraj przez radio z apelem do ludności o tworzenie korpusu ochotników, mającego na celu zapewnienie służby pogotowia na wypadek

wskiego równowagę budżetową podkreśla, że wszystkie wysiłki winny pójść w kierunku jej utrzymania. Fakt, że preliminarz budżetowy zamyka się jedynie nieznacznie nadwyżką dochodów nad wydatkami w wysokości 89,225 zł. napawa mówcę niepokojem.

W dalszym ciągu sen. Ewert wskazuje jak wielką rolę posiada zaufanie społeczeństwa do posunięć rządowych. Uważa, że to zaufanie zostało poważnie zachwiane wskutek ostatniej konwersji pożyczki stabilizacyjnej.

Z wywodami; sen. Ewerta rozprawił się sen. Wojtek Malinowski, wskazując, że nie nie upoważnia do tak ciemnego obrazu, jak rysował generałny referent. Jeśli rzeczywiście istnieje tylko prywatny kapitalizm albo komunizm, to sen. Ewert zostanie chyba komunistą, gdyż stary kapitalizm się kończy.

Wicemarszałek Makowski w obszernym przemówieniu

omawia znaczenie Konstytucji w naszym życiu państwowym. Mówca uważa, że Konstytucja jeszcze nie została wprowadzona w życie, nie można więc mówić o potrzebie jakichkolwiek zmian.

Musimy dążyć do zjednoczenia wszystkich wysiłków. W tym właśnie leży wielkie znaczenie próby plk. Koca. Jego poczynania są więc próbą wprowadzenia w życie zasad obowiązującej Konstytucji.

Wicemarszałek Makowski przypomina, że dawniej w okresie sesji parlamentarnej ministrowie drżeli, by Izby ich nie obaliły.

W tym miejscu przerywa mówcy premier gen. Składkowski słowami: „Teraz też drża”. Odezwanie się premiera wywołuje wesołość na sali.

Wicemarszałek Makowski oświadcza w dalszym ciągu, że teraz minister nie powinien drżyć, gdyż wie, że nie toczy się tu walka o władzę. Wiemy bowiem, że nawet wynik głosowania w Izbach, który nie jest po myśli zainteresowanego ministra nie powoduje jego ustąpienia.

Uwaga ta odnosi się do min. Poniatowskiego, który jak wiadomo przeciwstawił się zmianom w dekreście leśnym. Mimo to Izby zmiany te uchwały.

Sen. Śliwiński poświęcił swoje wystąpienie książce czechosłowackiego posła w Bukareszcie min. Szęby, który został po skandalu wycofany ze służby dyplomatycznej, a książkę usunięto z obiegu. Książka ta

nosi wybitnie antypolski charakter.

Sen. Śliwiński oświadczył, że kto pragnie z nami rzetelnej zgody ten na pewno nie za wiesz się na nas. Dotyczy to wszystkich państw, a więc i Czerhosłowacji.

Mamy dość skarg o położeniu naszych rodaków w Czechosłowacji. Niebezpieczna jest gra dyplomaty, który tęskni za zmianą naszych granic. P. Szęba musi wiedzieć, że w ocenie takiego wystąpienia cały Naród jest jednolity.

Oświadczenie to Izba przyjęła hucznymi oklaskami.

Sen. Heiman Jarecki wystąpił przeciwko kartelom wyprzedzając się za wolną konkurencją. Mówca uważa, że kartele uniemożliwiają powstawanie nowych gałęzi przemysłu oraz rozwój istniejących.

Nieprawdą jest jakobyśmy nie mieli własnych kapitałów i musimy jedynie liczyć na obce. Kapitał zagraniczny prycha jedynie do tych jednostek, które dobrze zarabiają.

Obecnie znajdujemy się w okresie pomyślnej koniunktury. Ułatwi ona sytuację zarówno Skarbowi, jak i przemysłowi oraz rolnictwu.

B. rektor Uniwersytetu Józef Pilsudski prof. Michałowicz wystąpił bardzo stanowczo przeciwko awanturom antysemitkim, szczególnie na wyższym uczelniach. W imieniu mniejszości narodowych przemawiał kilku senatorów, omawiając przede wszystkim potrzeby tych grup narodowościowych.

Mussolini uczy się bombardować

RZYM. — Mussolini odbył wczoraj lot treningowy na swym samolocie bombowym. Samolot premiera przeleciał nad Littoria, Terrecina, Sa baulia, Anzio, a nad jeziorem Bracciano Mussolini wprawiał się w bombardowaniu, rzucając bomby do celu, który został umieszczony na wyspie po środku jeziora.

Po dwugodzinnym locie Mussolini powrócił do Rzymu.

250.000 Żydów mieszka w Berlinie

BERLIN. — Wg danych oficjalnych liczba Żydów, zamieszkałych w Berlinie, wynosi obecnie 250.000, z czego około 150.000 przypada na wyznawców religii mojżeszowej, 40.000 Żydów wyznania mojżeszowego zmieniło wyznanie, 60.000 przypada na mieszkańców.

Statystyka nie wyjaśnia, czy liczby te obejmują również obywateli obcych.

Trocki oskarża

BERN. — Szwajcarska agencja telegraficzna donosi z Bazylei, iż do tamtejszego sądu karnego wpłynęła skarga Trockiego przeciwko komunistom Marino, Bodenmannowi, Dymitrowowi i Hombert Droz oraz przeciwko dziennikom komunistycznym „Freiheit” i „Basler Rundschau”, które zarzucały Trockiemu uprawianie propagandy kontrrewolucyjnej.

Katastrofalna burza

Donoszą z San Paulo, że przeszła tam silna burza z ulewami deszczem, wyrządzając wielkie szkody na przedmieściu „Villa Maria”.

W nagromadzonej wodzie deszczowej utonąły trzy kobiety, a pioruny zabiły dwóch mężczyzn.

Ohydna profanacja cmentarza

Na starym cmentarzu w Bubenczu (przedmieście Pragi) spustoszone kilkanaście grobowców. Aresztowani, po dłuższym śledztwie, sprawcy przyznali się, że wywieźli z cmentarza ponad pół tony blachy cynkowej i mosiężnych obić z trumien.

Gdybym przeżywał w tej kajućce jeszcze godzinę, z pewnością bym zwirował — oświadczył lekarz, gdy go wypuszczono na wolność.

Z braku innej rady musiał on odbyć podróż do Europy, ponieważ dla jego osoby statek nie mógł zawrócić do portu nowojorskiego.

Niezwykła przygoda lekarza

Przed kilkoma dniami amerykański lekarz chorób nerwowych, De Tyrone, przeżył tragiczną przygodę. Lekarz miał obejrzyć kajutę na francuskim statku „Chaplain” w której miano przewieźć wariata do europejskiego zakładu dla obłąkanych. Sciany kajuty były obite grubym sukniem, wszystkie przedmioty jak klamki i t. p. były usunięte, aby podczas podróży chorey nie mógł się pokaleczyć.

Tuż przed odejściem statku dr. Tyrone wszedł do kajuty, aby po raz ostatni sprawdzić czy wszystko jest tam w porządku. Czekał tu na przybycie chorego, aby następnie opuścić statek. Podczas sprawdzania urządzeń kajuty, przypadkiem wiatr zatrzęsł drzwi i lekarz został uwięziony, ponieważ w drzwiach nie było klamki.

Z początku nie przejął się tym zbytnio, ponieważ zaraz miano sprowadzić na pokład chorego, a wówczas otworzono drzwi od zewnątrz. Ale los chciał, że stan zdrowia chorego tak się pogorszył, że je-

go krewni postanowili wstrzymać się z podróżą.

W końcu gdy powietrze rozdarł ryk syreny i gdy śruby statku zostały puszczone w ruch, doktor zrozumiał, że pacjent jego nie zjawi się już na pokładzie. Zaczął więc rozpaczliwie walić pięściami w drzwi kajuty i wzywać pomocy.

Steward słyszał nawet dobijanie się do drzwi i wrzaski, ale nie zwrócił na to uwagi.

Dopiero gdy „Chaplain” znajdował się na pełnym morzu, nieporozumienie wyszło na jaw. Przez korytarz przechodził dyżurny oficer. Z początku próbował uspokoić poprzez drzwi wrzeszczącego „chorego” a w końcu gdy słyszał jak dr. Tyrone błagalnym głosem prosił, aby go wypuszczono, zrozumiał że tu coś jest nie w porządku.

Tylko bez wykrętów!

W drodze do Białegostoku wdałem się w pogawędkę ze współpasażerami na rozmaite tematy aktualne. Po deklaracji ideowej, obojętnej zjednoczenia, planie sandomierskiego centrum, przyszła kolej i na moc zimowa.

— Ależ, panie! przecież wiosna za pasem i chyba teraz przestaje to być już aktualne?

— A to dlaczego? Czy przypuszczasz, że marzec i kwiecień to będą miśsiące sytości i ciepła dla biedoty?

— Naturalnie! Przecież roboty publiczne, ruch budowlany, szosy...

— Roboty sezonowe i ruch zależny są od warunków atmosferycznych, możliwości finansowych itp. A do tego czasu? Przecież w Polsce zawsze najciężej jest na przednówku.

— No, zapewne. Jednak komitet ma zebrane spore fundusze.

— I ja panu odpowiem „zapewne”,

tylko dodam, że biedoty okazało się znacznie więcej, aniżeli ełectnych do pomocy bliźnim.

— Jak to? A urzędnicy, wielki przemysł, rolnictwo, wreszcie czytelnicy, ile samo wojsko zrobiło i nawet poleje.

— No, tak, tak. A czym szanowny pan jest z zawodu?

— Ja? Adwokatem...

— Więc może mi pan coś powie o zawodach wolnych? Czy i panowie, wtedy, kiedy ten temat był „aktualny”, pamiętali o swoim obowiązku? Bo o ile sprawozdania o tym mówią, to jakoś nie bardzo...

— Pozwoli pan, że na ten temat nie będę z panem dyskutował, bo uważam, że miłosierdzie jest sprawą czysto prywatną.

— Nie, panie mecenasie. Pomoc zimowa nie jest miłosierdziem prywatnym, ale publicznym obowiązkiem, dlatego pan pozwoli, że przywracam dyskusję z panem na ten temat rozmówkę naszą opublikuję.

Krwawe rozruchy w Tunisie

13 robotników poległo, a 12 odniosło rany

TUNIS. — Wczoraj po południu w kopalni Metlac w południowym Tunisie nastąpiło starcie między żandarmerią a strajkującymi i okupującymi kopalnię robotnikami.

Oddział żandarmerii, który przybył na wezwanie, aby przywrócić porządek w kopa-

ni, został powitany przez robotników strzałami rewolwerowymi.

Kapitan żandarmerii i 5 szeregowych zostało rannych. Żandarmeria odpowiedziała strzałami. Wśród strajkujących poległo 13 a 12 padło rannych.

Spokój zapanował o tyle, że

robotnicy powrócili do swych schronów podziemnych. Władze sądowe i prokuratorskie z Soussa przybyły na miejsce rozruchów i prowadzą śledztwo.

W innych kopalniach, gdzie również trwa strajk okupacyjny, żadnych zajść nie było.



Kot ma lepiej

Człowiek, stojący przy bufecie podrzędnej knajpy, był wyraźnie rozgoryczony do świata i do ludzi.

— A ja panu szanownemu mówię — tłumaczył przygodnemu towarzyszkowi — że pies albo kot ma lepiej na świecie od człowieka.

— Iii... — mruknął z powątpiewaniem przygodny towarzysz.

— Pan szanowny nie wieczy? Otóż dowiedz się pan, że ja tę forsę, którą mam na wódkę, jako kot zarobiłem, a nie jako człowiek. Bo, że bym był tylko człowiekiem, to bym z głodu zdychał.

— Jako kot pan zarabia? Jakim sposobem?

— Uważa pan, już od roku bez roboty chodzę, grosza nie zarabiam i majątku żadnego nie posiadam. Tylko mam jedną bogatą ciotkę. Tekla się na zrywa, a skąpa cholera, jak rzadko która ciotka.

Ta owa ciotka obok mnie mieszka, przez ścianę.

Póki zarabiałam, tyle mnie jej forsę obchodziła, co zeszłoroczny śnieg.

Ale jak straciłem pracę i nie było co jeść, poszedłem do ciotki, żeby mnie wspomogła.

Gdzie tam! Grosza nie chciała dać!

— Ciociu! — mówię. — Miej litość w sercu. Trzeci dzień nie w gębę nie miałem.

Przecież jestem twojej rodzinnej siostry synem.

A ona powiada, że ją to nie obchodzi.

— Ze mojej siostrze dzieci się zachciało, to ja mam płacić! Nie dam ani grosza.

— Z głodu zdechnę!

— A zdychaj! Jednego darłozjada będzie mniej.

Widziałem ja, proszę pana, że w ciocie, jako człowiek, litości nie wzbudzę.

Bo że bym był kotem, to by mnie od razu nakarmiła. Ciotka strasznie psy i koty lubi i nawet do takiego towarzystwa należy, co się psami, kotami i inną zwierzyną opiekuje.

Więc myślę sobie człowiek tu nie da rady. Trza ciotkę wziąć na kota.

— Jak to na kota?

— A no usiadłem przy ścianie w swoim mieszkaniu i zacząłem miauczeć. Najpierw załośnie, a potem coraz głośniej, jakby mnie na wolnym ogniu piekli.

Ciotka jak to miauczenie usłyszała, przyleciała pod drzwi.

— Co ty tam robisz? — krzyczy.

— Kota ze skóry obdzieram. Babina czkawki dostała z przerażenia. Zaczęła się do drzwi dobijać:

— Jedrus! Miej litość! Puść bezbronne stworzenie.

— Co mam puszczać — powiadam. — Kiedy mi się jeść chce. Niech ciocia da na obiad, to go puszczę.

I co pan myśli! Przez litość dla kota dała mi pierwsze dwa złote.

Potem już jakoś poszło. Na mleko dla kota ciocia musiała bulić, na weterynarza, bo kot się rozchorował i t. d. i t. d.

A jak się ciocia czasem uprze i nie chce dać, od razu zaczynam miauczeć i zękanie odstawiam.

I jako kot, uważa pan, swoje parę złotych od ciotki wy-

Tajemnica zgonu oficera nie została przez sąd wyjaśniona

W dniu 9 września wieczorem na szosie koło reżni w Rykach znaleziono ciało porucznika W. P.

Na wszczęty alarm przybiegli niezwłocznie weterynarz, który udzielił rannemu pierwszej pomocy i wezwał chirurga oraz policję. Przed ich przybyciem porucznik życie zakończył. Wszystko wskazywało, że śmierć nastąpiła skutkiem przejechania przez samochód.

W tym miejscu na szosie panuje ożywiony ruch samochodowy, ponieważ szosa prowa-

dzi z Warszawy do Lublina.

O wypadku zawiadomiono wszystkie posterunki policyjne, które miały notować numery samochodów, jadących po szosie.

Jednocześnie zażądano informacji z Warszawy i Lublina co do numerów aut, opuszczających tego dnia rogatki miejskie.

Na tej podstawie określono, że samochód, prowadzony przez Bohdana Zgodzińskiego, a jadący z Warszawy do Lublina znalazł się w krytycznej godzinie w miejscu wypadku.

Samochód ten zresztą widziano na szosie z pogaszonym jednym światłem, mknącym z niezmierną szybkością. Zgodziński prowadził auto, jakkolwiek nie miał na to zezwolenia władz. Zgodzińskiego aresztowano.

Zabitym okazał się porucznik Stanisław Ostrzeniec z Warszawy.

Zgodziński stanął przed Sądem Okręgowym w Siedlcach, który skazał go za spowodowanie śmierci na 3 lata więzienia.

Od tego wyroku odwołała się obrona i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Obronca Zgodzińskiego adw. Eittinger przedstawił, że wyrok skazujący oparty jest tylko na przypuszczeniu, iż auto znalazło się w

określonym miejscu o danej godzinie.

Tego rodzaju dowód jest nie dostateczny. Sąd zgodnie z wywodami obrony wyrok pierwszej instancji uchylił i Zgodzińskiego uniewinnił.

Przez Szwecję do Hiszpanii

PRAGA. — Policja aresztowała w Maście dalszych trzech członków partii komunistycznej, którzy zajmowali się werbowaniem ochotników do Hiszpanii.

Ponieważ ostatnio droga przez Francję jest zamknięta, komuniści czescy wysyłali ochotników do Hiszpanii przez Szwecję.

Echa zająć w Czerniejowie

Przed Sądem Okr. w Gnieźnie odbyła się rozprawa przeciwko St. Błaszykowi i towarzyszący z Czerniejewa.

Akt oskarżenia zarzucał im, że 7 października ub. r. wraz z innymi bezrobotnymi w liczbie 80-ciu wtargnęli do biura zarządu miejskiego w Czerniejewie w pow. gnieźnieńskim.

gdzie przebywali 5 godzin, wnosząc okrzyki i groźby celem zmuszenia burmistrza Pruskiego do zmiany decyzji co do liczby bezrobotnych, którzy mieli być zatrudnieni.

Sąd skazał Błaszyka, Grzechkę i Grzesiaka na 7 miesięcy więzienia, a pozostałych oskarżonych na 6 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Żąda odszkodowania od kolei

W czasie głośniejszej katastrofy kolejowej, która miała miejsce w lipcu 1935 roku pod Radomiem, poniosła ciężkie obrażenia p. Natalia Kalusz, instruktorka Wychowania Fizycznego. Na skutek zmiążdżenia ręki musiano ją niebezpie-

liwej kobiecie amputować.

Obecnie p. Kalusz wystąpiła przeciwko P. K. P. o odszkodowanie w kwocie 81.000 zł. Sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w dniu wczorajszym. Sąd wyda orzeczenie w dniach najbliższych.

Skarbnik sądowy defraudantem

Jak wykazały przeprowadzone dochodzenia, 31-letni sekretarz sądowy Marian Rydlewski, w czasie pełnienia funkcji skarbnika Sądu Okręgowego

w Poznaniu w latach od 1930 do 1934, dopuścił się sprzeniewierzenia około 50 tysięcy zł.

Do zdefraudowania takiej kwoty Rydlewski przyznał się.

Sędzia sowiecki rozstrzelany

MOSKWA. — W dniu wczorajszym na sesji wyjazdowej Najwyższego Sądu Republiki Rosyjskiej w Sarsańsku zapadł wyrok skazujący na śmierć przez rozstrzelanie sędziego rejonowego sądu ludowego Demidowa, który dwukrotnie

podpalił gmach sądu i zamordował stróżkę gmachu sądowego, aby zniszczyć dowody swego łapownictwa.

Czterej obywateli, którzy dawali łapówki skazanemu, zostali skazani na więzienie na okres od 2 do 7 lat.

Zator lodowy na Sanie

W ciągu ostatnich dwu dni utworzył się na rzece San między miejscowościami Leżajskiem a Rudnikiem zator długości kilku kilometrów, w kilkunastu miejscach poprzerywany.

Zator powstał skutkiem liczących na tym odcinku bardzo niskie brzozy i tym należy wytłumaczyć, iż mimo niskiego stanu wody, wystąpiła ona z brzegów, zalewając wąskie pasy ziemi przybrzeżnej.

Lokalne te wylewy nie wy-

rzędziły jednak większych szkód. Władze wysłały na miejsce saperów, którzy pilnują dwu mostów, jakie znajdują się w tym pasie.

Ludność w miejscach zagrożonych została ostrzeżona, lecz na razie niebezpieczeństwa nie ma.

Zaznaczyć należy, że osady na tej przestrzeni Sanu są nieraz o parę kilometrów od brzozy rzeki.

Sytuacja na innych rzekach województwa lwowskiego jest zadawalająca. Lód na Dniestrze spłynął już zupełnie, tak samo i w górnym biegu Sanu do Przemyśla włącznie. Inne mniejsze rzeki są zupełnie wolne od lodów.

Nowe aresztowania w Warszawie po zawieszeniu „Dziennika Popularnego“

Agencja prasowa antykomunistyczna komunikuje:

W związku z dalszą likwidacją czasopisma „Dziennik Popularny“ w nocy z 4 na 5 bm. po dokonaniu rewizji zostali zatrzymani w Warszawie:

Karłowicz Marian (Suzina 3), Cesarski Jerzy (Suzina 3), pracownik adm. „Robotnika“, Bojara Józef (kolonia Waleria nówka), Kwociński Franciszek (Marszałkowska 76), Cytryniak Grzegorz (z Wyszkowa), Trojanowski Czesław (ul. Kwiatowa 24), Kaufman Uszer (Leszno 36), Bialer Abram (No wolipki 6), Gelenberg Mendel (Pawia 92), Aksenaw Henryk (Gęsia 25), Augustyniak Michał, prac. red. (Furmańska 10), Zamerman Adolf (Twarda 45), Horowicz Aleksander, prac. red. (Graniczna 15), Sztyldo Chana (Przebieg 1), Ambroziak Józef (Ks. Anny 31), Hochfeld Julian (Suzina 3), Kaczanowski Włodzimierz, stu-

dent (Niegołęwskiego 3), Galan Jarosław (pl. Inwalidów 3), Lépkind Jan Maurycy, urzędnik Funduszu Pracy (Marymoncka 1c), wreszcie Polak Seweryn, literat, Narbutta 30).

U wielu aresztowanych znaleziono materiały kompromitujące, świadczące o wyrotowej działalności poszczególnych osobników, jak np. broszura p. t. Front Ludowy, Trzy postacie Stalin, Litwinow, Łu nacarskiej Kultura w Z.S.R.R., Druga piatiletka, Katechizm wolnomyślicielski, światowy kongres pokoju w Brukseli i t. d.

Oczywiście wszystkie broszury są nasświetlane pod kątem widzenia doktryny komunistycznej.

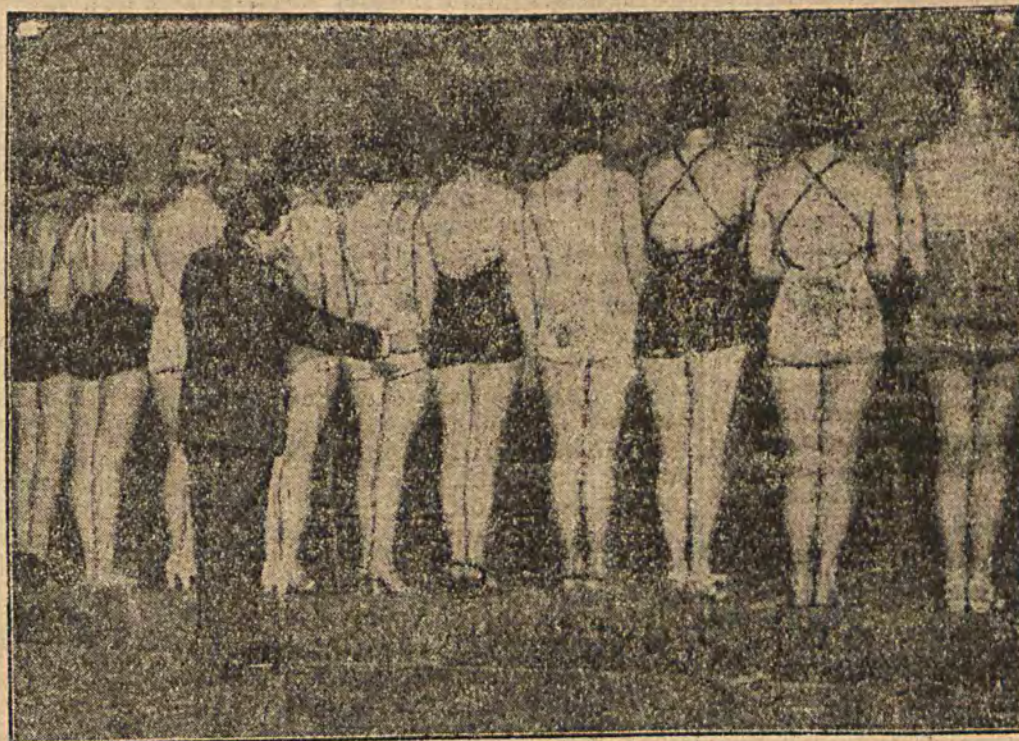
RADIO

SOBOTA, DNIA 4 MARCA 1937 ROKU
6.30 „Kiedy ranne“, 6.35 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty), 7.15 Dziennik poranny, 7.25 „Pierś informacyjna“, 7.30 Muzyka (płyty), 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 — 1.30 Przerwa, 11.30 Audycja dla szkół: „Spiewajmy piosenki“, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Utwory i transkrypcje jazzowo-symfoniczne (płyty), 12.40 Dziennik południowy, 12.50 „Skrzyżka rolnicza“, 13.00 — 14.30 Przerwa, 14.30 Teatr: Wyobraźni (dla dzieci starszych): „Bohater o złotym rybie“, 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty), 16.00 Nasz program, 16.10 Życie kulturalne stolicy, 16.15 Melodie dla zakochanych — koncert, 17.00 Nabożeństwo z Ostrzej Bramy w Wilnie, 17.50 Pogadanka aktualna, 18.00 Przegląd wydawnictw, 18.10 Wiadomości sportowe, 18.20 Koncert reklamowy, 18.45 Program na jutro, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Audycja dla Poleków za granicą, 19.30 Audycja „W polskim domu“, 20.30 Nowości literackie, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert wieczorny, 22.00 „Kukulka wileńska“ p. t. „Na Kaziuku“, 22.50 — 23.30 Mała Orkiestra Radiu.

ciągami.

A że bym był tylko człowiekiem, to już bym dawno, panie szanowny, z głodu umarł.

Napoleon Sadek.



Typowo amerykański obrazek, przedstawiający moment angażowania „girlasek“ do nowej rewii w Cleveland. Oczywiście, momenty artystyczne nie są decydujące przy wyborze.



JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Czeng-Fu szybkim krokiem przemierzał swój kwiecisty pokój, postanawiając zemścić się na białej tancerce, jeśli nie dotrzyma słowa i nie przyjdzie. Podczas gdy zastanawiał się nad rodzajem zemsty, do pokoju wszedł zaufany służący i zameldował, że dzwonią do drzwi. Czeng-Fu przypuszczając, że to przychodzi Europejka pobiegł uradowany do drzwi.

153.

Między dwoma ogniami

Czeng-Fu krzyknął do służącego:

— Oddaj jej czolobitny ukłon, skłoń się jej do samej ziemi, czy słyszysz? Uśmiechaj się do niej... Otwórz przed nią wszystkie drzwi na oścież i powiedz, że twój pan czeka na nią z wielką niecierpliwością...

Służący znikł. Czeng-Fu został sam w pokoju. Szczęście go rozpierało. Z zadowolenia zacierał ręce i z natężonym wzrokiem spoglądał na drzwi, w których za chwilę miała ukazać się „boska tancerka donna Sorello”.

Ale zamiast „boskiej tancerki” pojawił się tylko służący, na którego twarzy malowało się rozczarowanie.

— Co się stało? — zapytał przerażony Czeng-Fu.

— Dlaczego twoja twarz jest tak nachmurzona?

— Omyliłem się... To nie była kobieta...

Oczy Czeng-Fu szeroko się rozwarły...

— A kto to był?

— Jakiś pan, przyniósł list, proszę...

Czeng-Fu wyrwał z ręki służącego list i zanim go jeszcze zaczął czytać, wymierzył swemu zaufanemu słudze tak siarczysty policzek, że ten jęknął z bólu.

— Następnym razem nie będziesz się już mylił!

Drżącymi rękami Czeng-Fu rozdarł kopertę i zaczął czytać:

„Wielce Szanowny Panie, jakiś awanturnik

i lotr, który przedstawił mi się jako doktor Jeng, przesładuje mnie już od kilku godzin. Pragnie abym z nim spędziła dzisiejszą noc, a gdy mu stanowczo odmówiłam, oświadczył, cynicznie się uśmiechając:

„A z tym pokrąką Czeng-Fu jest Pani gotowa spędzić noc?... Ja jestem jeszcze młody, a on już nie jest nawet mężczyzną...”

Dziwi mnie bardzo, Szanowny Panie, że jak oświadcza ten podły osobnik, Pan chwalił się przed nim i opowiedział mu, iż tej nocy przyjdę do Pana... Czy Pan wie, jak mnie Pan tym skompromitował? Z wielkiego oburzenia dławia mnie aż łzy...

Mimo to dotrzymam danego Panu słowa. Przyjdę do Pana, ale z wielkim opóźnieniem. Nie ponoszę jednakże za to winy, a tylko ten doktor Jeng, który do mnie przyczepił się jak pijawka...

Donna Sorello”.

Gdy Czeng-Fu przeczytał list, zaczął biegać po kwiecistym pokoju, jak szalony.

Do diaska, w jaki sposób doktor Jeng dowiedział się, że zaprosił do siebie tancerkę? Kto mógł mu o tym opowiedzieć? Co tu się dzieje?

A jednocześnie w sercu Czeng-Fu wielkim płomieniem rozgorzała zazdrość. Nigdy by się tego nie spodziewał, że jego przyjaciel go zdradzi, ten sam przyjaciel, z którym zawarł tak niebezpieczną transakcję.

Czeng-Fu był tak zatopiony w myślach, że nie usłyszał dzwonka u drzwi wejściowych, ani nie zauważył, jak do kwiecistego pokoju cichaczem wślizgnęła się tancerka i zatrzymała się na progu, wstrzymując oddech.

A gdy w pewnej chwili Czeng-Fu uniósł wzrok i ujrzał ją, wykrzyknął oszołomiony: — W końcu pani przysłała!

— Z trudem pozbyłam się straszego towarzysza tego doktora Jenga — rzekła głosem pełnym wzburzenia tancerka.

Czeng-Fu zaklinał się na wszystkie świętości, że o dzisiejszym spotkaniu nie wspominał przyjacielowi słowem, że w ciągu ostatniej doby w

ogóle go nie widział i w ogóle nie rozumie, skąd doktor Jeng wie o wszystkim.

— Konferował tam z wyższym funkcjonariuszem policji chińskiej i jakimś angielskim oficerem...

— Gdzie?

— No, w kabarecie, przy stoliku...

— Z angielskim oficerem? — Czeng-Fu obliczało zimno, przypomniał sobie bowiem o transportce broni, który siedł na jego statkach z Kantonu do Szanghaju.

Donna Sorello przybrała tajemniczą minę. — Od czasu do czasu zamieniali ze sobą kilka słów w niemieckim, przypuszczając, że nie znam tego języka. Ale ja wszystko zrozumiałam...

— O czym to rozmawiali? — zapytał Czeng-Fu z drżącym sercem.

Donna Sorello nie od razu odparła na pytanie przedsiębiorcy okrętowego. Wyciągnęła się na jedwabnych poduszkach, założyła ręce pod głowę i w ten sposób wygięła nogi, że Chińczyk ujrzał jej okrągłe kolana...

Czeng-Fu spoglądał na jej nogi, a jednocześnie myślał o tym zagadkowym spotkaniu doktora Jenga z angielskim oficerem i wyższym funkcjonariuszem policji chińskiej.

— O czym rozmawiali? — tancerka wyżej zakasała suknie, rzekomo układając się wygodniej. — Przede wszystkim słyszałam, jak doktor Jeng często wymieniał pańskie nazwisko i wspominał coś o statkach, transportach i temu podobnych rzeczach.

— No? No? — oczy Czeng-Fu szerzej się rozwarły, a na czoło wystąpiły mu krople potu.

Tancerka udala, że nie widzi zmieszania przedsiębiorcy okrętowego. Zaczęła się powoli i jak gdyby od niechcenia rozbierać, uśmiechając się przy tym zalotnie do Chińczyka.

— Usiądź pan obok mnie — rzekła głosem pełnym podniecenia — chodź do mnie, mój drogi przyjacielu — od razu przeszła na „ty”...

— O czym... o czym jeszcze rozmawiali?... pytał zaniepokojony Czeng-Fu.

Znajdował się obecnie jak gdyby między dwoma ogniami. Z jednej strony na wpeł rozebrana tancerka nęciła go swym wspaniałym ciałem, a z drugiej strony nie dawała mu spokoju ta porażająca konferencja, którą odbył doktor Jeng z angielskim oficerem i wyższym funkcjonariuszem policji chińskiej.

— Mówili jeszcze o broni... proklamacjach... powstaniu... Zresztą, mój kochany, nie znam się na tych rzeczach... No, chodź tu bliżej, siadaj przy mnie, powiedz, czy ci się podobam? No, daj mi twe usta...

Czeng-Fu sam nie wiedział kiedy znalazł się w pobliżu donny Sorello i odczuł ciepło jej ramion i jej gorący oddech...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

SZCZĘSLIWE ZAKOŃCZENIE

Allan zakochał się i z tego powodu był nieszczęśliwy. Dla czego? Ponieważ kochał się we własnej żonie.

Allan Hardy był synem biednej dziewczyny, która padła ofiarą uwodziciela i która po wydaniu go na świat zmarła. Wychowany w sierocińcu Allan od wczesnego dzieciństwa zdradzał wielkie zainteresowanie dla tego wszystkiego, co miało wspólnego z maszynami i mógł godzinami przesiadywać nad modelami konstruowanymi przez siebie. Miał umysł tak zaprzątynięt maszynami, że uchodził za złego ucznia i jego nieuwaga na lekcjach tych przedmiotów, które go nie obchodziły, przyprawiała o rozpacz nauczycieli.

Z niezbyt świetnym świadectwem Allan opuścił szkołę i sierociniec i poszedł na praktykę do mechanika. Rzucił się w wir interesującej go pracy i w ciągu krótkiego czasu potrafił wykonywać najtrudniejsze zadania, którym z trudem zdołali sprostać wykwalifikowani czeladnicy.

U swego majstra pozostał Allan aż do ukończenia terminu i następnie ku ubolewaniu tamtego, opuścił go, aby szukać szerszego dla siebie pola działania. Poza swymi zdolnościami Allan posiadał jeszcze jedną zaletę; niezwykłą ambicję, która kazała mu zapomnieć o picciu, paleniu, flirtach

i miłostkach. Poza swą pracą i uzupełniającymi studiami, znał tylko jedną rozrywkę, długie samotne spacery.

Podczas jednego z takich wieczornych spacerów ujrzał w zacisznej ulicy willowej dzielnicy eleganckie auto, które jakaś elegancka pani na próżno starała się puścić w ruch. Allan zainteresowany tym, zbliżył się i przyglądał próżnym wysiłkom młodej kobiety.

— Czy nie będzie pani miała nie przeciw temu, że uchronię biedny ładny motor przed dalszymi uderzeniami? — zapytał młodej kobiety, która spojrziała na niego ze zdumieniem.

— Jeśli pan sądzi, że potrafi przedrzeć się przez ten przedmiot, będę mu za to bardzo wdzięczna — odparła nieznaną z wyższością.

Nie troszcząc się o dumną postawę i podobną minę kobiety, Allan uniósł maskę motoru i w ciągu kilku chwil naprawił drobne uszkodzenie.

— Uszkodzenie to zawsze znajduje w samochodach tego typu. Dziwię się dlaczego przy jego konstrukcji nie usunął się przyczyn, które je powodują. — Zamknął maskę, i zamierzając się oddalić uprzejmie się skłonił nieznanemu.

— Jedną chwilę — zatrzymała go młoda kobieta. — Pan powiedział coś, co mnie intere-

suje. Czy błąd w konstrukcji posiadają wszystkie auta tego typu? Czy pan potrafiłby go usunąć?

— Naturalnie — odparł Allan i wyjaśnił dlaczego następują uszkodzenia w motorze.

— Znam kogoś, który żywo zainteresuje się pańskimi wywodami — nieznaną wyciągnęła z torebki wizytówkę i podając mu ją, rzekła — niech pan z tym zgłosi się do zakładów Wolkera. Będzie pan tam od razu przyjąty. — Skinęła mu głową i wsiadła do wozu, który zaraz znikł.

Allan stał na miejscu jak wryty i nie spuszczał oka z wizytówki, którą trzymał w ręku. „Ewelina Wolkera” pisało na niej. Dzięki niej mógł spróbować szczęścia w zakładach Wolkera! Już niejednokrotnie odrzucono jego oferty, gdy starał się o posadę w tych znanych na cały świat zakładach samochodowych.

Tym razem Allan miał szczęście. Bez trudu został dopuszczony do szefa zakładów. Z miejsca oświadczył mu co chce zmienić w motorach typu 36 i dr. Wolkera od razu zaangażował go w charakterze kreślarza biura technicznego zakładów Wolkera.

Od tej chwili minęło osiem lat. Allan uzupełnił braki w swym wykształceniu z doskonałym wynikiem skończył politechnikę i z nieprawdopodobną szybkością awansował w zakładach Wolkera. Dr. Wolkera poznał się na niezwykłych zdolnościach młodzieńca, który kończył dopiero trzy dziesiątkę, i pragnął zdobyć w

nim stałego współpracownika. Gdy stwierdził, że jego córka, Ewelina łaskawym okiem patrzy na Alana, częściej zapraszał go do siebie. Doszedłszy w końcu do przekonania, że Ewelina pokochała Alana, wyjaśnił mu co zyska, gdy zostanie zięciem bogatego Wolkera.

Allan zrozumiał to i zgodził się pojąć Ewelinę za żonę. Zaraz po ślubie szczerze i uczciwie pomówił z małżonką, o której myślał, że również z rozsądku tylko wyszła za niego za mąż. Oświadczył jej, że zostawia jej wolną rękę, niech nie czuje się skrzepowaną przez małżeństwo z nim, ponieważ on pragnie poświęcić się wyłącznie pracy. Młoda, ładna kobieta zbladła śmiertelnie i, nie wymówiwszy słowa, opuściła pokój. Jej sposób bycia Alan uważał nieco za zbyt pyszałkowaty, ale musiał stwierdzić ze zdumieniem, że to go weale nie martwiło.

I obecnie Alan stwierdził, że zakochał się we własnej żonie, on biedak, który dzięki swym zdolnościom wybił się i pojął za żonę piękną Ewelinę, otaczaną zawsze przez bogatych eleganckich mężczyzn. Był tak nieszczęśliwy, że to rzuciło się w oczy teściowi, który spytał Ewelinę o powody. Ewelina zalewając się łzami, opowiedziała ojcowi o rozmowie, jaką miała zaraz po ślubie z Alanem. O czym następnie rozmawiali ojciec z córką po zostanie na zawsze tajemnicą. Można było tylko stwierdzić, że gdy się pożegnali, twarze obojga promieniały radością.

W ciągu następnych tygod-

rytymna Pani używa wody kwiato-



BLANC ET NOIR
GILOT
PARIS

ni Alan coraz częściej zjawiał się na wieczorkach urzędowych przez Ewelinę. Ukrywał się niepostrzeżony w kącie, bombardował zawistnymi spojrzzeniami mężczyzn i z trudem opanowywał chęć, aby porwać Ewelinę i skryć się gdzieś w ciętym zakątku, gdzie mógł by jej wyznać swą wielką miłość.

Ewelina zauważyła co się dzieje w jego duszy i potrafiła tak zręcznie manipulować, ażeby nigdy nie pozostawali sam na sam. Aż pewnego dnia straciła panowanie nad sobą i znikła.

Oszałały z zazdrości i drżąc o jej życie pobiegł do teścia.

— Ewelina znikła! Nie rękę za gdzie jej szukać! Nie rękę za siebie, gdy jej nie odnajdę...

Dr. Wolkera przerwał mu, ujął go za rękę i zaprowadził do swego prywatnego biura. Tam znajdowała się Ewelina. Alan rzucił się do niej, porwał ją w ramiona i po raz pierwszy wycisnął na jej wargach miłosny pocałunek, na który od dawna Ewelina czekała.

Kalendarz dnia

6
MARZEC

SOBOTA
Perpetny i Felicj-
ty m. m. Wikto-
ra m. Marejana.
Słowiański: Woj-
sława.
Słońca wsch. 6,12
zach. 17,24.
Księżycyca wsch.
2,23, zach. 10,14

HISTORIA PODAJE:
Król Kazimierz Jagiellończyk po zwycięskiej wojnie z Krzyżakami ogłosił wcielenie do Polski Pomorza i Prus.
Zmarł w Wilnie ks. Biskup Bandurski, kapłan - żołnierz, wielki działacz narod. pierwszy biskup połowy polski.
PRZYŚLÓWIA:
Już noc niknie, a dzień długi,
Czy w porządku twoje plugi?
Spokładacz pola były,
By się teraz znawozily?
Już wiatr dmucha południowy:
Czyś gotowy? Czyś gotowy?
Spiesz-że w pole, by po trochu
Rzucić w ziemię owsa, grochu.
KTO NIE WIE, 2E:
Największą wyspą na świecie jest Grenlandia o obszarze 2,174.000 km. kw.
WESOŁE DROBIAZGI:
Najnowsze przysłowie ludowe o Hamcach (Igarzach):
— Moisieju, toż on z Genewy.
HUMOR WIELKICH LUDZI:
Prezydent Lincoln sprzeczał się o politykę z gen. Cleallan, który dotychczas zapytał wrzescie:
— Sądzi pan, że jestem głupcem?
— Byłajmniej — odrzekł spokojnie Lincoln. Ale po pauzie, dodał z ironicznym uśmiechem: — Ale mogą być też mylić.

Jak „pracują” gangsterzy

Metody działania są coraz bardziej... nowoczesne

Gangsterzy z okresu powojennego należą obecnie w Ameryce do rzadkości. Ówczesny gangster przemycił alkohol, napadał w biały dzień na tranSPORTY z pieniędzmi, walczył i umierał na ulicy. Od czasu zniesienia prohibicji nie ma potrzeby przemycać alkoholu, pieniądze przewozi się obecnie w pancernych wozach, a każdy kasjer bankowy jest otoczony świętą ludźmi uzbrojonych od stóp do głowy. W ostatnich latach coraz mniej jest więc tych bohaterów przestępców, a ich miejsce zajmują gangsterzy pasażerzy: rakietiarze, którzy drżą na widok broń i którzy zamieszkują wspaniałe pałace na Florydy.

W roku 1936 w Stanach Zjednoczonych wskutek wypadków ulicznych zginęło 4000 osób, a pół miliona zostało rannych. W 80 procentach wypadków towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły odszkodowania. Gangsterzy z tej dziedziny czerpią znaczne dochody, które wynoszą rocznie setki milionów dolarów.

Pracują przy tym w sposób mniej więcej następujący: Automobilista w mglistą i ciemną noc zwalnia tempa na przecznicy. W chwili gdy automobili sta mija przecznice i daje gazu, rozlega się krzyk i jakiś mężczyzna pada przed wozem. Automobilista zatrzymuje samochód i spieszy nieszcześnie w pomoc. Mężczyzna leży nieprzytomny na jezdni, jego odzież jest zerwana, na ramieniu ma ranę. Rannego przewozi się do szpitala, gdzie ustalają, że rana nie jest poważna, a natomiast dochodzi do przekonania, że doznał on wstrząsu mózgu. Adwokat rannego skarży do sądu automobiliście, który nie rozumie w jaki sposób przejechał człowieka, domaga się 100.000 dolarów odškodowania i w końcu towarzystwo ubezpieczeniowe musi płacić.

Wypadek ten był zainscenizowany. Ranę na ramieniu sfa brykował chirurg, ubranie po przednio „artystycznie” rozdarło, a wstrząs mózgu był symulowany. Towarzystwa ubezpieczeniowe twierdzą, że 20 procent wszystkich wypadków ulicznych to zwykła afera. Ale są one bezradne. Przestępcy bowiem doskonale zainscenizowali wypadek uliczny, a sądziłowie zawsze są skłonni do surowego karaniamy automobilistów. Inscenizacją wypadków zajmują się doskonale zorganizowane bandy, grasujące na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Rozporządzają one lekarzami, adwokatami i „ochotnikami”, którzy za kilka tysięcy dolarów pozwalają zadać sobie cios w ramię.

Drugim wielkim źródłem dochodu gangsterów jest szantowanie kupców i przedsiębiorców. Mister Smitha, właściciela magazynu z pończochami damskimi, odwiedza pewnego dnia dwaj podejrzani panowie i oświadczają, że roznaczą nad nim „opiekę” i żądają za nią 10.000 dolarów rocznie. Mister Smith płaci. Być może, że te 10.000 dolarów to cały zarobek ostatniego roku. Ale płaci i milczy. Wie co mu grozi, jeśli odmówi zapłaty: pewnego dnia jego sklep będzie całkowicie zniszczony, a on dotkliwie pobity. Policji nie śmie on o niczym donieść, bo wie, że wówczas naraża życie.

95 procent wszystkich kupców z Chicago i Nowego Jorku płaci ten haracz i milczy. Gangsterzy najbardziej dają się we znaki właścicielom restauracji, kin i teatrów. Przestępcy bowiem grożą wywołaniem publicznych skandali. A tego właściciele boją się jak ognia, ponieważ władze zamkną lokal, w którym dochodzi do burd. Najwięcej placą gangsterom wytworne lokale nowojorskie, gdzie przebywa najlepsza publiczność. Jedna lub dwie awantury wystarczą bowiem, aby odstraszyć publiczność od danego lokalu.

Władze chcą położyć kres temu „opodatkowaniu” wydały dekret, na mocy którego ten kto będzie płacił gangsterom za „opiekę” będzie surowo karany. Władze sprawdzają książki handlowe, aby stwierdzić, czy nie wpłacono jakiejś sumy bandom gangsterskim. Kupcy, w których książkach znajdują się odpowiednie pozycje, są z całą bezwzględnością skazywani na zapłacenie

wysokiej grzywny. W obawie przed karami pieniężnymi kupcy fałszują książki handlowe, aby tylko mieć spokój, aby tylko nie zaczynać z gangsterami. Są zdania, że lepiej płacić przestępcom, niż ponieść śmierć.

Zupełnie współczesnym środkiem szantażu, jaki stosują gangsterzy, jest groźba wywołania strajku. Stawiają na przykład ultimatum właścicielom domów pewnego miasta: płacić nalożony na was podatek, albo windziarze zastrajkują. Wprowadzenie w życie tej groźby nie napotyka na żadne trudności. Od lat, gdy jeszcze gangsterzy zajmowali się przemytem alkoholu, postarali się o wpływy polityczne. Związki zawodowe można łatwo skłonić do wywołania strajku, jeśli żyje się w dobrych stosunkach z przywódcami związku i gdy się ich opłaca. Strajkujący pracownicy nie mają zażycia, że oddają usługę bandom przestępczym.

Podane wyżej przykłady świadczą wymownie, że gangsterzy idą z duchem czasu. Ich metody działania są coraz bardziej bezkrwawe, wykorzystują tylko skomplikowaną organizację współczesnego życia, aby wycisnąć pieniądze ze swych ofiar.

POMADKI SZACHA

o pięknych soczystych kolorach, nadająca Waszym ustom, Piękne Panie naturalną czerwień. Kolory: electricque, cerise, cerise vit, cerise foncé.
CENA ZŁ. 0.70, 1.05, 1.25

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Tragedia uczennicy

„ZHANBIONA” nadsyła nam głęboko wstrząsający list:
„Nie wiem, jak zatytułować ten list. Nie mam pojęcia, jakim przymiotnikiem obdarzyć kogos, kto jest mi w tej chwili bliższy, niż otoczenie, dom, przyjaciółki i nawet rodzice.
List mój czyta zapewne Pan, Panie Redaktorze, z grymasem nieznanym na ustach, z poczuciem zaniepokojenia i zdumienia nad szarym, drobny paciorkiem w różańcu cichych, ludzkich tragedii, które same przez się są czymś tak potwornie niemożliwym, że budzą tylko wyraz zdumienia i niedowierzania.
Czytałam list czytelniczki pisma Wpiana z dnia 24 lutego. Sprawa moja jest prawie analogicznie do niej podobna. Z tą tylko różnicą, że u mnie wchodzi w grę nie tylko rozpacza serca, ale także dylematyczna kwestia czci i honoru.
O! Widzę, że już zaczyna się Pan denerwować. A więc: „ceopium opus igitur perficiam” („rozpoczęte-go dzieła więc dokończę”).
Poznałam go na Mokotowie (w okolicy jego domu). Szczupła sylwetka w szarym palcie miała w sobie jakąś dziwną, zdobywcą moc. Władek... Czyż może istnieć piękniejsze imię, czarowny dźwięk, który hipnotyzuje biedną, naiwne serce szesnastoletniej dziewczyny?
Prowadzi mnie swym mocnym, władczym ramieniem przez brud podmiejskiego błota, a ja czulam tylko, że zakochałam się w nim pierwszą, szaloną miłością.
Czyż mogło się stać inaczej...? Ponad nami złoty sierp księżycyca przy ostrym refleksie gęsty koczach mgły a w nas szalała burza mistycznego uniesienia...
O, jak on pieścił!...
I znów szliśmy długą, niekończącą się ulicą, a on wciąż mówił, mówił mi wierszem.
To wszystko, co mógł mi powiedzieć, śpiewał piękną muzyką serca, najcudniejszym wierszem jakiego się może zrodzić spośród banalnych konwencji ludzkich.
Mijały dni. Odprowadzałam Władka B. pod samą szkołę na ul. Traugutta. Nie przebowaliśmy do siebie nie mówić — wiedzieliśmy oboje, że teraz Szezęście ma dla nas swój właściwy wyraz.
I wtedy spadł grom!
Za tydzień ma być w naszej szkole badanie lekarki-psychologa nad moralnością uczennicy a przecież ja...
O, Panie Redaktorze! Ufam, że rozumie mnie Pan doskonale. Pro-

wadziłam się b. nienagannie i cieszę się doskonałą opinią, ale gdy teraz ma zawisnąć nade mną piętno ohydnej hańby, nędzna wartość życia zatracca dla mnie nawet swój prozaiczny charakter!
Nie proszę Pana o radę. Wiem, że byłoby to dla Pana ciężkie, ale błagam tylko o wydrukowanie tego listu. Wierzę, że rozwiązanie przyjdzie samo.
Błagam o pospiech i z góry dziękuję.”
Stosując się do prośby Pani, list drukuję, rady nie udzielam. Ale gdyby jej Pani zapagnęła, służę każdej chwili. Proszę tylko o dane znać o tym i jak się wszystko skończyło?

Na malej wokandzie...

Carskie brylanty czyli dramat u stóp króla

(A. E.) Pod pomnikiem króla Zygmunta III-go siedział późnym wieczorem pan Rachmil Papierbuchi i płakał.
— Co się panu stało? — spytał go przechodzący policjant.
— Przygoda! — odparł łkając pan Rachmil.
— Jaka przygoda?
— Wyobrażaj sobie pan ról dza podeszli tu niedawno do mnie dwa jegomości i zaproponowali mi sprzedać drogie brylanty za tanię pieniądze.
Porowiedzieli, że to są carskie brylanty, co należeli do nieboszczyka cara Mikolaja, niech go ziemia ciężka będzie. I pokazali mi ich. Byli wielkie, byli piękne, błyszczali się.
Za dwa takie brylanty jak konie, żądali tylko pięćdziesiąt złotych. Podsuwali mi ich pod oczy, świecili z nimi, namawiali mnie i namawiali...
— I dałeś się pan namówić?
Pan Rachmil ryknął płaczem.
— Nie. Nie dałem się namo-

wić! Czy ja nie wiedziałem, że te brylanty są fałszywe? Czy ja nie czytałem w gazetach, jak się nabiera ludzi, na carskie brylanty?
— No to czemuż pan w takim razie beczysz?
— Bo mi bolil — płakał pan Rachmil. — Mi boli, że oni do mnie doszli! Że ja wyglądam na takiego frajera!
Ponieważ rozpaczył pana Rachmila nie dalo się ukończyć i lamentem jego nie było końca, przeło posterunkowiy musiał zabrać go do komisariatu.
Przy sposobności sporządził mu protokół. Protokół ów spowodował rozprawę w sądzie starościńskim, który skazał pana Rachmila za zakłócenie wie czornej ciszy na pięć złotych grzywny.

ROMANSE

— Moje romanse mają teraz dwa razy większą liczbę czytelników.
— Ah, ożeniłeś się?

B. król i p. Simpson jadą w poróż pośluną

Jak gdyby w odpowiedzi na krążące ostatnio o pogłoski o tym, że księżę Windsor nie ożeni się z panią Simpson, paryskie gazety podają, że pani Simpson zamówiła dla siebie w Paryżu wielką wyprawę. Kilka większych magazynów mody wysłało do Cannes, gdzie jeszcze ciągle przebywa pani Simpson 40 rozlicznych modeli.
Pani Simpson wybrała sobie białą suknię ślubną i model poobiedniej sukni z niebieskie go crepe de chine. Poza tym pani Simpson zamówiła cały szereg innych sukni dla różnych por dnia i dla różnych okazji.

Baronowa Rotschild, właścicielka zamku Enzesfeld, w którym przebywa księżę Windsor zaproponowała, aby ślub księcia odbył się w malej kaplicy, która zachowała się ze starych czasów. Pani Simpson pragnie, aby uroczystość ślubna była odprawiona z wielką pompą w angikańskim kościele na terenie Anglii. Co się zaś tyczy księcia, ten by chciał, aby cała sprawa zakończyła się ślubem cywilnym i aby ten trwał tylko 10 minut.
Również i w sprawie podróży ślubnej istnieje różnica zdań między przyszłymi małżonkami. Pani Simpson chcia-

laby udać się w podróż poślubną do Anglii, a księżę Windsor, pragnąłby pojechać do Stanów Zjednoczonych.
— Chciałbym — oświadczył niedawno księżę — odwiedzić Amerykę w charakterze wolnego obywatela, a nie w charakterze agenta handlowego Imperium Brytyjskiego, jak było do tyliczas.

Oświadczam! „TEN BIOCEL ODŻYWCZY DLA SKÓRY JEST CUDOWNY!”

Dowodzie Skóra może się odżywiać



Mój kosmetyk — specjalista w tajemniczy mnie, że Biocel zawarty w tym specjalnym Odżywczym Kremie, jest otrzymywany ze starannie wybranych młodych zwierząt. Przenika on głęboko do skóry i zaopatruje ją w tę odżywkę, której ona właśnie potrzebuje, by być jedyną, świeżą i młodą. Został on wynaleziony przez wielkiego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego i jest obecnie polaszony z Kremem Tokalon, koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon w takiej właśnie proporcji, by odżywiać tkanki skórne. Używaj tego Kremu wieczór-rano. W ciągu 3-4ch dni będzie Pani na drodze do postybia się wszelkich wad cery i swięczalnych mięśni twarzy. Doświadzenia przeprowadzone przez Profesora Stejskala w Uniwersytecie Wiedeńskim na kobietach w wieku 55-ciu do 72 ch lat dowiodły, że smarszczki zmikły w ciągu 6-ciu tygodni!

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

Podczas wczorajszego ciągnięcia 3 proc. Poż. Inwestycyjnej 11 em. padły następujące większe wygrane:
200.000 zł. na nr. serii 3462, nr. obligacji 19.
50.000 zł. ser. 7316 obl. 4.
25.000 zł. ser. 6026, obl. 22.
10.000 zł. ser. 15499, obl. 35, ser. 9939, obl. 8, ser. 5412, obl. 25, ser. 17939, obl. 32, ser. 24276, obl. 14.

Śmierć się błąka po stolicy

Co 45 minut umiera w Warszawie jeden człowiek

Białe, żałobnymi ramami ujęte klepsydry rozwieszane na domach mieszkalnych, na murach świątyni, albo na wszystkich jednakowo usługowych słupach reklamowych, donoszą dzień w dzień o tym, że bezlitosna, dla wszystkich jednakowo straszna i ciężka śmierć wleczy się po ulicach Warszawy z domu do domu, z mieszkania do mieszkania i wyrzyna w niej najdrobniej żyjących, ludzi najbardziej może życia pragnących.

Bez względu na godności i tytuły, bez względu na ludzkie wartości, zgarbia swój przekropny płon z każdej dzielnicy, z każdej ulicy, z każdego domku.

W jednym tylko miesiącu grudnia ubiegłego roku, w nie strudżonym pochodzie wspinała się po wysokich schodach warszawskich, schodziła do mieszkań piwnicznych i zgarbiła w swoje posiadanie 1094 istnienia ludzkie.

W jednym tylko miesiącu i w jednej tylko Warszawie. W dokładnym wyliczeniu co 45 minut każdego dnia grudniowego zjawiała się w mieszkaniach stołecznych i odchodziła z nich wśród targającego serca płaczu i spazmów osieroconych.

Leży przed nami wykaz statystyczny, ilustrujący ten ponury spacer śmierci w najdrobniejszych szczegółach.

Największa śmiertelność w myśl tych danych statystycznych dotyka dzielnice zamieszkiwane przez ludność ubogą, robotniczą, żyjącą w niesłychanie ciężkich warunkach zarówno mieszkaniowych jak i materialnych.

Tak więc na 16 tysięcy mieszkańców zamieszkałych na Grochowie w grudniu ub. roku zmarło 37 osób, podczas gdy na przykład w dzielnicy ratuszowej, obejmującej plac Teatralny i przyległe do niego ulice, na 29 tysięcy mieszkańców zmarło tylko 14 osób.

Zestawienie to jest przerażające. W procentowym ujęciu przedstawia się bowiem w stosunku 1 do 4 i pół. A zatem na dwóch zmarłych w dzielnicy

ratuszowej przypada 9 zmarłych na Grochowie.

Różnica ta wprawdzie zmniejszy się bardzo, jeśli wziąć pod uwagę, że w dzielnicy ratuszowej znajduje się wiele biur i przedsiębiorstw, ale mimo wszystko pozostanie ona wielką.

Następne miejsce w śmiertelności zajmuje Targówek, gdzie na 21 tysięcy mieszkańców zmarło 34, trzecie miejsce, Ochota na 27 tysięcy zmarło 41, czwarte Koło na 10 tysięcy

zmarło 16, piąte Sielce na 17 tysięcy zmarło 21, szóste Wola na 29 tysięcy zmarło 34, siódme Południowa Praga na 52 tysięcy zmarło 62 i t. d. Mniejszą stosunkowo śmiertelność mają dzielnice: Leszno, Powązki, Muranów, Ordynackie, Towarowa i Mokotów, a najniższą poza dzielnicą ratuszową mają Koszyki, gdzie w miesiącu grudniu na 69 tysięcy mieszkańców zmarło tylko 34.

I na cóż ci ludzie umierają? Jaka choroba najlepiej ulla-

wia działanie śmierci?

Zestawienia statystyczne wykazują, że najczęściej ludzie umierają w Warszawie na gruźlicę. Na 1094 zgony w miesiącu grudniu ub. roku 318 osób zmarło na gruźlicę i choroby płucne we wszystkich odmiannach.

Drugie z kolei miejsce zajmują choroby serca. Na 1094 zmarło na serce 237 osób.

Trzecie wreszcie miejsce zajmuje rak, który na 1094 osoby zginał 94 wypadki śmiertel-

ne. Trzecie wreszcie pytanie, które niewątpliwie zainteresuje czytelnika: W jakim wieku mierają ludzie najczęściej?

Na 1094 zgony zmarło: wieku do 1 roku 138 osób, wieku od 1 do 19 — 110 osób, w wieku od 19 do 39 — 149 osób, w wieku od 40 do 59 — 245 osób i w wieku powyżej lat 60 — 452 osoby.

Śmiercią samobójczą zginęło w tym okresie 92 osoby, tym 58 kobiet i 38 mężczyzn.

Cyfrы te są więc, wbrew wszelkim twierdzeniom przestającym. Za często umieram w Stanowczo za często! Żyjemy w złych warunkach, mieszkamy w norach, nie stać nas na porządne wyżywienie, na pomoc lekarską, a śmierć na tylko czyha

Zbrodniarze z Przykopywej pojmani

Podwiązka i skarpetka zdradziły bandytę

W związku z potworną zbrodnią na Przykopywej w Warszawie, o której donosiliśmy w numerze wczorajszym, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Policja przystąpiła do spenetrowania terenu. W podwórzu znaleziono zgubiony przez jednego z bandytów kałosz. Drugi taki kałosz pozostał w mieszkaniu Choińskich.

Ucieczka po rynnie

Na dachu domu przy ulicy Hrubieszowskiej 6, którego uciekali bandyci, znaleziono szalik i płaszcz, pozostawiony przez bandytę. Spuszczał się on po blaszanej rynnie na ulicę i płaszcz oraz szalik musiał zostawić na dachu, gdyż ta część garderoby przeskadzała mu w zejściu z dachu.

Dalsze poszukiwania doprowadziły do znalezienia męskiej podwiązki. Zawisła ona na rynnie. Były tam również ślady krwi, co dowodziło, że bandyta podrapał sobie nogę.

Choiński zeznał, że jednego z bandytów znał z widzenia i wiadomo mu, że nazywa się

CZYTAJCIE
„ŻYCIE KOBIEC”
Cena 20 groszy.

Kosiński. Imienia nie znał. Policja sprawdziła w kartotekach osób karanych, że notowany jest tam Roman Kosiński, jako bandyta. Postanowiono go odszukać.

Dreszcz go zgubił

Nie był on nigdzie meldowany. Dowiedziano się jednak, że Kosińska ma brata Franciszka, zamieszkałego przy ulicy Ogrodowej 62. Tam udał się większy oddział policji.

W chwili gdy policja dokonywała rewizji w mieszkaniu Franciszka Kosińskiego, stojący na ulicy starszy posterunkowy 6 komisariatu zauważył jakiegoś osobnika idącego w towarzystwie kobiety.

Widząc przed bramą policjanta, nieznanego wdrygnął się. To policjantowi wystarczyło, żeby chwycić za broń. Policjant ów znalazł rysopis Kosińskiego i domyślił się, że to pewnie on.

Lufę w lufę!

Domysł policjanta okazał się słuszny, bowiem i nieznanego błyskawicznie sięgnął do kieszeni. Nie zdążył jednak zrobić użytku z rewolweru, gdyż został ujęty i obezwładniony.

Kilku policjantów w jednej chwili otoczyło go. Podczas rewizji znaleziono przy nim dokument na nazwisko Romana Kosińskiego. A więc był to poszukiwany bandyta.

Towarzyszając Kosińskiemu kobieta była niejaka Marianna Lewandowska, którą również aresztowano. Podczas rewizji u Franciszka Kosińskiego znaleziono także rewolwer i duże zapasy amunicji.

Roman Kosiński nie przyznał się początkowo do winy i zeznał, że całą noc przebywał w towarzystwie Lewandowskiej, która to potwierdziła. Obejrzano jednak nogę Kosińskiego. Miał tylko jedną po-

dwiazkę. Drugą skarpetkę miał podwiązaną sznurkiem. Na tydzie były zadrapania. W rewolwerze jego znajdowała się tylko jedna kula w lufie. Z tego to rewolweru strzelał on do Choińskich.

Wobec takich dowodów wina Kosiński załamał się i przyznał do winy. Zdradził również swoich kompanów. Bandyci, jak się okazało zrabowali nieco pieniędzy i biżuterii. Dalsze dochodzenie trwa.

Groźne zatory lodowe

Nagle oziębienie i powrót mrozów sprzyja tworzeniu się na rzekach zatorów lodowych.

Na Sanie w okolicach Ruchowa w pow. niskim utworzył się na przestrzeni 23 km. zator lodowy t. zw. głuchy czyli nie przepuszczający wody.

Zator spowodował spiętrzenie wód o przeszło 4 metry i wylew Sanu na znacznych przestrzeniach. Ludność nadbrzeżnych miejscowości została ewakuowana.

Akcja ratunkową kieruje powiatowy zarząd wodny w Nisku. Z Krakowa wysłano kolejną łodzię motorową na miejsce powodzi. Sytuacja koło Ruchowa i Krzeszowa uważana

jest za groźną.

Na Wiśle koło Zawichostu stoi kilka drobnych zatorów lodowych, pod Puławami w Janowicach utworzył się zator długości kilku kilometrów, powodujący spiętrzenie wód. Zagrożone są okoliczne niziny. W dolnym biegu rzeki koło Chelma utrzymuje się wielki zator lodowy.

Na Bzurze, koło ujścia do Wisły naprzeciw Wysogrodu, utworzył się zator lodowy na przestrzeni 1 km.

Nadejście mrozów sprawiło, że Dniestr zamarł z powrotem na znacznych przestrzeniach. W ostatnich dniach dokonywał się już na rzece spływ lodów.

Zdrada małżeńska ma być karana

BERLIN. — Jak słychać z kół miarodajnych, rozważana jest kwestia wprowadzenia zmiany w prawodawstwie niemieckim w przepisach dotyczących zdrady małżeńskiej.

W myśl tych projektów zdrada małżeńska karana ma być da oskarżenia publicznego, podobnie jak we Włoszech. Sankcje karne tak w stosunku do każdego z małżonków, jak i do osoby trzeciej, byłyby równe.

Zderzyły się dwa samoloty grzebiąc pod sobą 2 pilotów

BERN. W dniu dzisiejszym ponad miejscowością Sohlieren zderzyły się dwa samoloty.

Dwóch lotników, uczniów szkoły pilotów, zginęło na miejscu.

Z frontu hiszpańskiego

GIJON. Korespondent Haza (po stronie rządowej) stwierdza, iż dzień wczorajszy na froncie Owiedo upłynął względnie spokojnie. Niepogoda przeszkadza operacjom wojennym. Powstańcy również wstrzymują się od wszel-

kich działań. MARSYLIA. Marynarze tejtejsi przystąpili do strajku do magając się szybkiego wydania orzeczenia rozjemczego w sprawie plac. Dwa statki oceaniczne musiały odłożyć swój odjazd.

Sprawy podatkowe

Donosiliśmy o niedokładnościach, przy wymiarze podatku od lokali, zajmowanych w części na zakłady rzemieślnicze, korzystające pod tym względem z przywileju.

często został wymierzony podatek lokalowy niesłusznie i niewłaściwie, jak dowiadujemy się sprawą tą zajęły się organizacje samorządu rzemieślniczego i wystąpiły do władz z prośbą o wydanie odpowiednich instrukcji dla urzędów skarbowych.

Kongres ZZZ w Warszawie

zdecyduje o losach partii

Rozpoczynający się w Warszawie w niedzielę 7 bm. kongres ZZZ, potrwa 2 dni. Tuż po kongresie, we wtorek, obradować będzie nowo wybrana Rada naczelna ZZZ.

Organizatorzy oczekują przybycia na kongres około 300 delegatów, reprezentujących 26 związków zawodowych z 831 oddziałami.

W uroczystej części obrad kongresu ma wziąć udział około 300 gości.

W niektórych kołach politycznych oczekują, że nadchodzący kongres ZZZ, będzie miał decydujące znaczenie dla przyszłości tej organizacji.

Na kongresie nastąpi niewątpliwie starcie między zwolennikami i przeciwnikami akcji plk. Koca.

Suka karmiła szczenięta drobiem

który kradła co noc z pobliskiego kurnika

Cecylii Bakarzyńskiej z Warszawy od dłuższego czasu ginęły systematycznie kury ze znajdujące się na podwórzu komórki. Podejrzewała ona o kradzież sąsiadów, lecz pomimo usilnych starań nie mogła wysledzić sprawców. Wreszcie poleciła synowi swemu Stanisławowi, aby zanocował w komórce.

W nocy Bakarzyński ob-

dzony został głośnym gdakaniem kur. Zaświeciwszy latarką ujrzał jakiegoś psa, który trzymał w pysku zaduszoną kurę. Zatrzymał więc psa i uwiązał go. Nazajutrz rano psa, którym, jak się okazało, była suka - doberman, wyprowadził na ulicę.

Suka skierowała się do pobliskiego domu przy ul. Kałęskiej 3, stamtąd zaś — do

komórki na podwórzu. Znajdowało się w niej 8-ro szczeniąt, które troskliwa psia matka karmiła kradzionym drobiem. Przeciwno właścicielowi suki, którym okazał się Henryk Płociński, sporządzono protokół, który przesłano do sądu. Bakarzyńska zeznała, że w ten sposób zginęło jej 15 kur, wartości 50 zł. Suka wabi się „Kusia”.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



...córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i smarłej przed...
...lata Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu...
...zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między ro...
...nikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która...
...kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki sadennego...
...ją w ochronie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresto...

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwa...
...w, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Woc...
...tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach...
...jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do...
...do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił...
...powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki...
...partijnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu...
...doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowio...
...wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiała się na rozprawie partyjne...
...wysłuchano wyjasnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa ty...
...nie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej praw...
...owości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką ce...
...uradować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udal się: Izdebska uniknęła...
...i wydoszła się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że...
...Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bez...
...stawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapy...
...ła czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej...
...Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpow...
...dziedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odna...

Bojowcy postanowili zgładzić general-gubernatora Skallona i o...
...pracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu ro...
...skiego oficera miał zniewazyć czynnie konsula niemieckiego.

Urazomemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie general-gub...
...ernatora. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skallon...
...będzie jechał do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła...
...mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej...
...okna wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której miesz...
...wał konsul niemiecki. Bomby miało rzucić z okien wychodzą...

Na Natolińską, Hanna zamierzała się jako Irena Kozłow...
...a, Jadnię Izdebską i drugą bojownicę przyjęła rzekomo do...
...służby.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt...
...wczesnie i Skallon cudem ocalał. Przycięzione dziewczęta spotkały...
...Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdaly mu sprawozdanie.

Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam...
...zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadnią.

Tania szybko pobiegła do komisariatu policji na Mura...
...wskiej, gdzie opowiedziała komisarzowi, iż przypadko...
...wo idąc laskiem młocińskim usłyszała rozmowę mężczyzny,

który spacerował w towarzystwie trzech kobiet. Z rozmowy...
...tej wynikało, że byli to sprawcy zamachu na osobę general-gub...
...ernatora Skallona. Komisarz natychmiast wysłał na...
...wskazane miejsce oddział policji i kozaków, Tanię zaś mi...

jej protestów zatrzymał.

Tanię z czwartego komisariatu odprowadzono do ochr...
...ny, gdzie wskutek nieobecności Iwanowa, który był rzeko...
...mo chory, rozpoczął badanie znany oprawca, Wiktor Grün,

który katowaniem zdołał wydostać od niej nazwisko Izdeb...
...kiej. Badanie Grüna przerwało nagle przybycie Iwanowa,

który, nie wiedząc o tym, że aresztowana to jego córka, ka...
...zał wprowadzić ją do swego gabinetu.

Ojciec i córka

Iwanow zawiadomił przed dwoma dniami swego zastępcę, Łapszyna, że jest chory. Był zdrow jak ryba, a dwa dni rzekomej choroby spędził w towarzystwie swej ostatniej „miłości”, jaką była młoda tancerka z teatru Wielkiego.

Młoda, ładna tancerka upoiła sobą do tego stopnia starego rozpustnika, iż zupełnie zapomniał o tym, że jest szefem warszawskiej ochrony, że pod jego pieczęcią jest ochrona ładu i porządku w stolicy „prywiślańskiego kraju”. Zapomniał również o tym, że general-gubernator Skallon ma wyjechać z wizytą do przedstawiciela Niemiec, by go przeprosić za zniewagę rosyjskiego oficera...

Spoczywał w ramionach młodej, pięknej tancerki, której w zamian za pieszczoty ofiarował pierścionek z pięciokaratowym brylantem; Iwanow byłby się zrujnował dla swoich kochanek, gdyby nie to, że ostatnio otrzymał łapówkę za wypuszczenie pewnego oszusta, który dostał się w ręce ochrony. Iwanow jednak był zbyt oddany swemu carowi, żeby miał brać łapówki również za wypuszczenie politycznych na wolność... Łapówka była dość wielka i to umożliwiło mu bez uszczerbku dla swego majątku nabycie pierścienka...

Dwie doby spędził Iwanow w towarzystwie tancerki, która z powodu „niedyspozycji” nie występowała na scenie. Ale gdy pokojówka przysłała i opowiedziała, że rzucono na general-gubernatora bombę na ulicy Natolińskiej, przypomniał sobie Iwanow kim jest i gdzie go obecnie wzywa obowiązek...

Zerwał się szybko z łóżka, brutalnie odepchnął kochankę i zaczął się szybko ubierać.

— Co się stało? — zapytała tancerka.

— Mierzawcy nie dają spokoju — odparł Iwanow — psiakrew, człowiek chciałby wypocząć, zabawić się kilka dni, a tu nie dają mu możności złapania tchu... Wciąż być na posterunku, mierzawcy!

— Ale co to się nagle stało, panie pułkowniku? — zapytała tancerka, udając zaniepokojenie, gdy w rzeczywistości była niezmiernie rada, że nienasycony, stary rozpustnik da jej nareszcie spokój.

— Nie słyszałaś, co Masza przed chwilą powiedziała? Rzucono bombę na general-gubernatora! — ubierał się szybko Iwanow.

— Ach, bomba! — krzyknęła przestraszona dziewczyna i schowała głowę pod koldrę.

Prosto z hotelu udał się „pan pułkownik” na Natolińską. Tam zastał już Łapszyna w otoczeniu sztabu agentów, policji i żandarmerii.

— Wylazłem chory z łóżka... — oświadczył Łapszynowi.

Iwanow po dwu dniach pijatyki i rozpusty wyglądał, jak chory. Twarz jego pożółkła, pod oczami zsiniały woreczki. Do tego był niewyspany i z trudem mógł ustać na swych nogach.

Sam pokierował rewizją na ulicy Natolińskiej. Rewizja żadnych wyników nie dała. Szukaj wiatru w polu... Łapszyn z początku uważał, że zamachowcy ukryli się na Koszykowej pod 15...

— Na pewno ukryli się gdzieś na poddaszu, albo w piwnicy... — twierdził.

Iwanow podzielił jego zdanie.

— Nie odważyliby się uciekać od razu po zamach... — mówił chropawym głosem — wykluc...



Krzyczał coś do tłumu, wymachując rękami.

czono! Na pewno ukryli się tu gdzieś w pobliżu... Oddziały żandarmerii i policji szukały we wszystkich piwnicach i na strychach. W ślad za nimi szedł stróż domu na Natolińskiej i bez przerwy gadał:

— A któż by przypuszczał, że to są takie dranie!... Ten pan z monoklem w oku to wyglądał, jak prawdziwy hrabia... A może hrabiowie rzucają teraz także bomby?

— Stul pysk, ty idioto... — przerwali jego gadania szpicle.

Szpicle i policjanci szukali również w domu na Koszykowej pod 15-tym, ale zamachowcy zniknęli, nie pozostawiając po sobie nawet śladu...

— Jak kamfora ulotnili się!... — żartował cicho jeden żandarm.

A Iwanow był wzburzony do tego stopnia, że krzyczał i tupał nogami, w końcu zaś rozkazał aresztować administratora domu.

— Ten sukin syn, ta swolocz na pewno wiedział, komu wynajmuje mieszkanie — darł się

pułkownik — już ja wydostanę z niego prawdę, już mi ta swolocz wszystko wyśpiewał!

„Swolocz”, administrator przybył blady, drżący i ze strachu gotów był rwać włosy z głowy, gdyby nie to, że ich nie miał bo był łysy, wobec tego kłaniał się i zaklinał iż nie miał pojęcia o tym, kim są ci lokatorzy, bo byli tak elegancko odziani, a pani Kozłowska to wyglądała na prawdziwą hrabiankę... Była taka grzeczna, a przy tym trzymała się tak z wysoka, i „była tak elegancka”. Któż by mógł sądzić!

— No, no — nie mamy tu nic do gadania ze sobą — rzucił Iwanow. — W moim gabinecie, swolocz, zaśpiewasz mi wszystko, tam dowiem się prawdy!...

Gdy Iwanow dowiedział się z ust Łapszyna, że jakaś tajemnicza niewiasta podająca się za Mariannę Zeyer zgłosiła się do czwartego komisariatu i opowiedziała o tym, że widziała zamachowców w lasku młocińskim, wsiadł Iwanow natychmiast do powozu i kazał zawieźć się na ratusz, by zbadać tę dziewczynę...

Aczkolwiek był gorący dzień, jednak rozkazał nastawić budę, bo rewolucjoniści mogą go poznać, a wtedy będzie gorzej, bo nie zawsze zdarzają się cuda, a bomba może go nie oszczędzać, jak oszczędziła Skallona.

W karetce, obok niego zajęli miejsce dwaj uzbójcy od stóp do głowy żandarmi. Za nim w dorożce udało się kilku szpicli. Podczas całej drogi był Iwanow niezwykle zdenerwowany, bał się wyglądać przez okno karety, wcisnął się w kąt i rozmyślał:

— Do licha, dobrze, że ta Masza opowiedziała o zamachu... General-gubernator nie wybaczyłby mi zapewne, gdybym w takiej sytuacji nie znalazł się na posterunku.

Gdy karetka zbliżyła się do pomnika Mickiewicza, usłyszał Iwanow jakieś okrzyki.

— Co się stało? — zapytał Iwanow żandarmerii, którzy wyglądali przez okno.

— Jakies tłumy zebrały się przy pomniku Mickiewicza, czerwone chorągwie... Czy mam zeskoczyć i strzelać do tłumy?

— Sam jeden chcesz atakować tak wielki tłum? — głos Iwanowa zadrzął. — Powiedz woźnicy, by wrócił i pojechał Królewską i Wierzbowa...

Iwanow bał się wychylić głowę, ale żandarm, który wyglądał przez okno zauważył, jak przy pomniku Mickiewicza wzniosła się na ramionach ludzi postać wysokiego, jasnowłosego młodzieńca.

Krzyczał coś do tłumy, wymachując rękami, jak, jak gdyby rzucał bomby. Żandarm, rzecz jasna, nie słyszał co mówca krzyczy, tylko widział jego rozplamioną twarz. Wnet rozległy się okrzyki z ust tysięcy ludzi:

— Niech żyje Polska, Wolna i Niepodległa!

— Niech żyje wolność!

— Precz z caratem!

— Precz z carskimi siepaczami!

Iwanow zgrzytał zębami, kazał woźnicy szybko zawrócić w stronę Królewskiej... Im dalsze stawały się te okrzyki, tym z większą ulgą wdychał.

Gdy przybył do gmachu ochrony, natychmiast rozkazał wprowadzić do swego gabinetu „aresztowaną Mariannę Zeyer”. A gdy jej nie wprowadzono, stał się niespokojny, zły i zaczął krzywić się:

— Czemu to tak długo trwa? Niech Grün natychmiast wprowadzi do mnie aresztowaną! Czemu tak długo marudzi?

Tanię właśnie wprowadzono do pokoju ojca. Ale Iwanow nie poznał jej. Zapytał ostro swego adiutanta:

— Gdzie jest Grün?

— Zaraz wejdzie, wasze blagorodie... Ta niewiasta rzuciła węń kalamarzem... Jest ranny, poza tym musi się umyć i przebrać...

— Aha, to taki ptaszek... — spojrzał Iwanow na Tanię, która zasloniła swą twarz chustką — sypie swych towarzyszy i rzuca kalamarzem!... Chodź tu, bliżej, muszę się tobie przyjrzeć... Czy byłaś już tu kiedy u mnie?

Tania nie ruszyła się z miejsca i stała nieruchomo.

— Chodź tu bliżej, chorobo, — uderzył Iwanow pięścią w stół.

Ale gdy adiutant, który Tanię wprowadził pchnął ją w stronę pułkownika, otworzył szef ochrony szeroko oczy i dziwnym, nieswoim głosem wrzasnął:

— Ach... To ty?

Dalszy ciąg jutro.

pasta „miki” odnawia buciki

B. min. Czechowicz

przemawia do posłów

W ub. tygodniu na zaproszenie parlamentarnej grupy rolniczej (gen. Żeligowskiego), b. minister Gabriel Czechowicz zreferował na posiedzeniu tej grupy w gmachu sejmowym, swój program gospodarczy.

Wypowiadając się za koniecznością gospodarki regulowanej przez państwo, min. Czechowicz zaakcentował, że interwencjonizm państwowy nie tylko nie powinien przekreślać prywatnej inicjatywy i zasady rentowności prywatnych warsztatów pracy, lecz winien otaczać specjalną opieką każdą zdrową inicjatywę. Głównym zadaniem polityki rządowej winno — według min. Czechowicza — być dążenie do samowystarczalności gospodarczej. Jedynie wszechstronna rozbudowa gospodarstwa narodowego może w sposób trwały powiększyć stan zatrudnienia i usunąć klęskę bezrobocia. Przed Polską — mówił min. Czechowicz — stoją zbyt ciężkie zadania, aby sama tylko prywatna inicjatywa bez ingerencji Państwa i bez zbiorowego zorganizowanego wysiłku całego społeczeństwa mogła tym zadaniom poddać. Na pierwszy plan wysuwa się konieczność sprężystej organizacji, bez której o realizacji wielkiego planu gospodarczego nie może być mowy.

Wobec tego, że zebranych specjalnie interesowała kwestia zmobilizowania środków pieniężnych niezbędnych dla rozbudowy gospodarstwa narodowego, min. Czechowicz większą część swego referatu poświęcił temu zagadnieniu. Wypowie-

Ada Sari

w Piotrkowie

Wielka sensacja muzyczna

Znakomita artystka opery „La Scala” w Mediolanie — fenomenalna śpiewaczka kolatury, zwana powszechnie „słowikiem polskim”, oraz Janina Tamlier — laureatka konkursu pianistów w Genewie (I nagroda), genialna odtwórczyni arcydzieł Chopina wystąpią raz jeden w koncercie, który odbędzie się w sali im. Kilińskiego w dniach najbliższych.

Bilety w przedsprzedaży nabyć można w cukierni p. radcy Piotra Borezyka przy ul. Słowackiego 10.

Pismo po 2 grosze

W Katowicach powstał nowy tygodnik „Front Katolicki”. Jak w odeswieżeniu, zadaniem tego pisma jest uświadomić jaknajszersze rzesze ludu o niebezpieczeństwie komunizmu i jego skutkach w Sowietach. Będzie to zarazem najtańsze pismo w Polsce, gdyż numer tego pisma kosztować będzie zaledwie 2 grosze.

Zła przemiana materii PRZYŚPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrum dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest norma-

dział się przytem kategorycznie przeciwko projektom wprowadzenia drugiej waluty. Zdaniem jego możliwe byłoby rozszerzenie emisji Banku Polskiego, lecz nie inaczej jak w związku z dokładnie opracowanym planem gospodarczym i na podłożu odpowiednich warunków politycznych i organizacyjnych. Byłaby to — zakończył prelegent — ostatnia rezerwa, której nie wolno zmarnować.

Nocne kradzieże

w śródmieściu Piotrkowa. — Kilka zameldowań w ciągu jednego dnia

Wczorajszej nocy z 3 na 4-go dokonano szereg kradzieży w centrum miasta. Między innymi okradziona została wystawa w sklepie radiowym p. Szymańskiego, przy ul. Słowackiego 22. Należałoby wydać zarządzenie, aby patrol policyjny w

Zatrzymanie

W dniu 3 bm. Posterunek PP. w Klukach zatrzymał Bartoszewskiego Tadeusza, lat 24 i Bartoszewskiego Feliksa, lat 22, mieszkańców wsi Kamień, gm. Chabielice, podejrzanych o usiłowanie dokonania kradzieży w nocy na 2 bm. na szkodę Kałużnego Wincentego, zam. w wsi Dębina Osińska, gm. Chabielice.

Obwieszczenie Nr. 180/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rew. II tamże urzędujący w myśl art. 1143 i 1149 U.P.C. niniejszym obwieszcza, iż w dniu 28 maja 1937 r. o godzinie 10 z rana w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Piotrkowie na poczet należności Kazimierzy Domaradzkiej w kwocie 750 zł z % i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieruchomości wiejskiej należącej do Jakóba Kwiatkowskiego, położonej we wsi Zawada „Osada Zawada” Nr. III, gminy Łazisko, powiatu Brzezińskiego, zawierającej przetrzeźni ogólnej 26 morgów 150 pr. w dwóch działkach, jeden o przetrzeźni 25 morgów, a drugi 1 i pół morga, na pierwszym działku znajdują się następujące budynki: 1) dom drewniany z bali, kryty dachówką o 2-ach izbach, 2) stodoła ryglówka kryta słomą, 3) szopa i obora drewniane pod jednym dachem kryte słomą, oraz inne szczegółowo wymienione w protokole opisu z dnia 14 października 1932 r. Nieruchomość powyższa: a) w wspólnym z osobami obcymi dzierżawem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się, b) urządzonej ma księgę hipoteczną (Rep. hip. Nr. 78 I w wydziale hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, c) obciążona jest długami w sumie 5743 zł z % i kosztami szczegółowo wymienionymi w dziale III i IV wykazu hip., d) na działku drugim znajduje się dom drewniany z bali kryty papą i szopa drewniana stanowiąca własność Stanisława Biernaciaka, budynki tych do opisu nie należą, e) podlega sprzedaży wraz z żywym i martwym inwentarzem. Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 76500 (dwadzieścia sześć tysięcy pięćset złotych). Biorący udział w licytacji winni złożyć wadium w kwocie 10% od sumy szacowania. Akta, w sprawie niniejszej sprzedaży znajdują się w kancelarii wydziału ewidencji Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Komornik: Adam Krotliński.

Hallo — oddaj moje pałto?

Kaczorowski Marian, mieszkaniec wsi Bocianicha, gminy Bujny Szlacheckie, bawił onegdaj na jarmarku w Belchatowie. Spacerując po targu zauważył pewnego osobnika, który miał na sobie płaszcz skradziony Kaczorowskiemu niedawno ze strychu.

Osobnikiem tym okazał się Skowroński Józef, zamieszkały w Belchatowie, który będzie się tłumaczył z kąd posiada skradziony płaszcz.

Groźenie rewolwerem po kilku kolejkach czystej

W dniu 4 bm. na posterunku policji w Belchatowie złożył zameldowanie Marcinkowski Jan oświadczając, że tegoż dnia raczył się wódką w restauracji Gniwaszewskiego w Belchatowie z jego znajomym i Janem Gniwaszewskim.

Po kilku kolejkach „czystej” obaj wyszli z restauracji i gdy znaleźli się w pewnym oddaleniu, Gniwaszewski wyjął rewolwer grożąc, którym zabrał Marcinkowskiemu gotówki 80 zł. Gniwaszewskiego Jana zaarrestowano pod zarzutem terrory i grabieży. Dochodzenie mające na celu wyjaśnienie dlaczego Gniwaszewski dokonał

rabunku na osobie swego kompana znajduje się w toku.

„Papa się żeni”

Kino „Czary” celuje zawsze w doborze najlepszych filmów. Wystawiona wczoraj premiera śmiesznej farsy filmowej cieszyła się wielkim powodzeniem. Na wesole skonstruowano scenariusz i doskonale dobrany zespół artystyczny zrobili swoje. W czasie bowiem wyświetlania poszczególnych kapitalnych scen raz po raz wybuchają na widowni huragany śmiechu. Szczególną wesołość budził mistrz humoru i mimiki Fertner a dzielnie mu sekundowały znane gwiazdy filmowe Andrzejewska, Ziemińska i Wysocka. Lubiany a-mant ekranu Brodniewicz zagrał bardzo dobrze rolę śpiewaka Roberta. Doskonale wykazując, że jest to jeden z tych świetnych amantów filmowych, który w każdej roli jemu odpowiadającej czuje się bardzo dobrze.

Serce na wolności

Dziś, w sobotę 6 bm. w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie o godzinie 8.15 zostanie odegrana znakomita komedia polskiego pisarza Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Serce na wolności”.

Sztukę tą wystawia znany zespół „Reduta”, który cieszy się wśród społeczeństwa piotrkowskiego wielką sympatią i posiada całkowite uznanie za prowadzenie pracy kulturalno-rozrywkowej w mieście, gdzie odczuwa się dotkliwy brak tego rodzaju artystycznej placówki. Teatr „Reduta” ma już wyrobioną najlepszą reputację w mieście — a wystawiana dziś sztuka jednego z najwybitniejszych mistrzów literatury scenicznej, znajdzie również niewątpliwie również serdeczne i szczerze przyjęcie.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygn. 131/37
Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie przy ul. Paszaj Rudowskiego Nr. 9 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 marca 1937 r. o godz. 11 w Piotrkowie przy ul. Słowackiego Nr. 18 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Edmunda Karwackiego, składających się z urzędzenia sklepowego i inn., oszacowanych na łączną sumę zł 1305 gr 60. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: (—) A. Krotliński

Zawiadomienie

W dniu 7.III b.r. (w niedzielę) o godz. 5 i pół poł. w sali im. Kilińskiego Akcja Katolicka urządziła Wieczór Pasyjny, na którym między innymi prezes Katolickiego Stowarzyszenia Mężów dr. Rechniowski wygłosił odczyt p.t. „Prawda wszechświata w świetle Objawienia i nauki”, gdzie po wziętym przeglądzie podstawowych pojęć astronomicznych w ich rozwoju od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej, przedstawione będą rewelacyjne wyniki badań lat ostatnich, rzucające zupełnie nowe światło na stanowisko człowieka w wszechświecie. Zarząd.

KURS spadochronowy

Zarząd Obwodu Powiatowego L.O.P.P. w Piotrkowie podaje do wiadomości, że w krótkim czasie rozpocznie się kurs spadochronowy w Legionowie pod Warszawą.

Blizszych informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro L.O.P.P. Słowackiego 5 (gmach Sądu Okręgowego, pokój Nr. 15) codziennie od godz. 10—14 i od 17—19.

w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...

... jedna z rodowitych piotrkowskich Piotrkowianek dziś mocno podstarzała niejaka p. F. czuje się zrozpaczoną z powodu utraty szczerego wielbiela.



Objęcie urzędowania

Naczelnik wydziału technicznego przy Zarządzie Miejskim i komendant naczelny Ochotniczej Straży Pożarnej w Piotrkowie pan inżynier Bohdan Kłopotowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie na ratuszu piotrkowskim.

Na fali radiowej

Pogodny week-end przy głośnikach

Sobotni program muzyczny Polskiego Radja stoi jak zwykle pod znakiem rozrywki i pogody. Najróżniejszego rodzaju audycje o charakterze lekkim składają się na całokształt muzyczny tego dnia. Już w południe o godz. 12.03 nadaje radio z płyt utwory amerykańskiego kompozytora jazzowego Gershwina, pełne niesłychanej werwy, humoru i rozmachu. Po krótkim koncercie muzyki lekkiej z płyt o g. 15.15, „melodie dla zakochanych” o godz. 16.15 wprowadzą radiosłuchaczy w nastrój zgoła odmienny.

Najważniejszym punktem rozrywkowego programu dnia będzie występ przed mikrofonem świetnej, popularnej śpiewaczki Lucyny Szczepańskiej i Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radja pod dyr. O. Straszynskiego. Arie i pieśni, łatwo zrozumiałe i wdzięczne utwory orkiestrowe składają się na audycję tę, która rozpocznie się o godz. 21.00.

Nie wystarczy słuchać — trzeba grać! — Radio zachęca do „muzykowania”

Radio, które otwiera tak wielu ludziom uszy na muzykę, które uczy ich dobrych, wartościowych utworów, powinno samą swoją istotą zachęcać do muzykowania w domu, najciszejszym gronie. Jak powinno się muzykować, jak powinno program dobierać pokaże radiosłuchaczom audycja w sobotę o godz. 19.30 p. t. „W polskim domu”. Utwory skrypcowe, fortepianowe w tym niektóre na 4 ręce, oraz pieśni polskich kompozytorów, jak Moniuszki, Gawrońskiego, Zarembskiego, Niewiadomskiego i innych figurują w programie. Wykonawcami audycji będą: T. Zygadło, M. Grabczewski, S. Nadgrzyzowski, S. Nawrocki i L. Urstein.

Tak rozumieją

potrzebę reklamy

Angielskie „Advertiser's Weekly” ogłosiło ostatnio ankietę, z której wynika, że szereg londyńskich firm przemysłowych i handlowych bardzo wydatnie powiększyło swoje budżety reklamowe na rok bieżący. Przewidują pod tym względem firmy budowlane: Również magazyny ubrań męskich zwiększyły o 40% sumy wydawane na propagandę.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr.

Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarzów, Piotrków, Sienkiewicza 14.